

Zlot Pokutników w Podkarakowskich Dolinkach odbędzie się w dniach 27 i 28 maja. Powiązaliśmy ten termin z wizytą Ojca Św. w Krakowie. Doszliśmy do wniosku, że dla seniorów spoza Krakowa, może to być okazją do połączenia obu tych wydarzeń. Jurek Rościszewski jak zawsze oczekuje nas z dużą serdecznością. Zdradził nam, że podniósł się standard jego domu, w którym dysponuje 3-4 pokojami dla gości. Możemy także rozbić namioty na łączce. Sobotnie ognisko rozpalimy około godz. 18. Tydzień później (2-4 czerwca) odbędzie się XIV Spotkanie Seniorów KW nad Morskim Okiem. Zarezerwowane są dla nas oba schroniska. Ceny nie ulegają zmianie: nocleg w starym 20 zł, w nowym – 30 zł. Transport schroniskowy do góry możliwy po godz. 18, po porozumieniu się z kierownictwem (tel. 18-2077609). Do wspólnej kolacji (25 zł) zasiądziemy w sobotę o godz. 18 w jadalni schroniska. Kolację poprzedzi Msza Św. przy kapliczce Matki Boskiej lub na werandzie. Zgłoszenia do Morskiego Oka do 20 maja. Adres: Barbara Morawska-Nowak, ul. Konarskiego 21/5; 30-049 Kraków; tel. 12-634-05-89; e-mail <morawska@ptt.org.pl>.

Barbara Morawska-Nowak i Marian Bala

Wcześniej okazją do spotkań będzie doroczny Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz z Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (12-14 maja), w tym roku uatrakcyjniony wystawą malarstwa „Moje Góry” Ryszarda Kowalewskiego. Można będzie kupić ładny katalog wystawy, będący małym albumikiem.

PERSONALIA

● Wśród paru pierwszych Polaków zawiezionych przez Niemców na miejsce zbrodni katyńskiej był literat i taternik Ferdynand Goetel, brat Walerego i główny aktor katastrofy na Buczynowej Turni 8 września 1909 roku. 12 kwietnia 2006 usłyszeliśmy audycję radiową, w której przypomniano przesłuchanie Ferdynanda jako katyńskiego świadka w Kongresie USA. ● Tablica Walerego Eljasza, poświęcona 18 marca (GS 3/06), zawisała na domu przy ul. Karmelickiej 23 w dniu 18 kwietnia 2006. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 27 kwietnia. Autorką tablicy jest rzeźbiarka Dorota Romualda Boryło. Eljaszologom polecamy kwietniowy numer „Co słycać?” z przedrukowanym z „Tatr” artykułem Wiesława A. Wójcika, wyjaśniającym problem roku urodzenia artysty (poprawnie: 12 września 1840). ● Znany austriacki *skyrunner*, Christian Stangl zapisał się nowym rekordem: startując z Azau (2180 m) w Dolinie Baksanu w ciągu 5 godzin i 18 minut wbiegł na Elbrus (5642 m). Dwie trzecie trasy pokonał na nartach, górny odcinek w lekkich rakach. Cała deniwelacja 3462 m, temperatura na szczycie –41 stopni. Christian Stangl (GG 10/04) wslawił się rekordowymi wejściami m.in. na Aconcagua (2002, 4 h 25 licząc od ABC) i na Kilimandżaro (2004, 5 h 36 min). *Władysław Janowski* ● „Ballada o Januszu” to tytuł żywo napisanej górskiej biografii Janusza Mączki, zamieszczonej w „Tygodniku Podhalańskim” z 13 IV 2006. Janusz wspinał się w Tatrach, Alpach, Kaukazie, Hindukuszu, Pamirze – jest autorem ok. 100 nowych dróg i pierwszych przejść zimowych. Obecnie opracowuje własne zbiory i „pomaga socjologom w badaniach nad wpływem podróży na zmianę tożsamości człowieka”. Autor artykułu: Jacek Waloch.

CO PISZĄ INNI

● W nowym numerze wydawanej przez COTG PTTK „Gazety Górskiej” ukazała się biografia Władysława Krygowskiego, opracowana przez Wiesława Wójcika z okazji 100. rocznicy urodzin tego zasłużonego działacza i pisarza górskiego, a w młodszym latach także taternika. J. W. Gajewski przypomina wypadek Juliana Ejsmonda na szosie do Morskiego Oka 75 lat temu, upamiętniony w nazwie „Zakrętu Ejsmonda”. Numer zawiera też przykrą wiadomość: wydawany od niemal 20 lat przez Oddział Wrocławski PTTK miesięcznik „Na szlaku” kończy żywot. Dla krajoznawstwa polskiego duża strata. Był czas, kiedy przedrukowywał on w całości „Głos Seniora”... ● Wojciech W. Wiśniewski opracował dla „Słownika Biograficznego” hasło „Maciej B. Z. Stęczyński”, którego szerszą wersję wydał w osobnej książeczce (s.63). Jest to pierwszy kompletny i poprawny życiorys artysty, oparty na gruntownych studiach i przynoszący wiele sprostowań i dopełnień. W polskiej literaturze tatrzańskiej z połowy XIX wieku Stęczyński zajmuje pozycję bardzo ważną a jego dotychczasowi biografowie nie byli zbyt dociekliwi. ● Majowy numer „Nowych Książek”, jednego z najlepszych polskich czasopism, przynosi recenzję nowego dzieła Michała Jagielły (taternika, alpinisty, ratownika) „Słowacy w polskich oczach”. Taternik Zbigniew Skoczylas recenzuje książkę o walkach na Linii Zygrydy, taternik Piotr Wojciechowski omawia „księgę życia” taternika i grotołaza Macieja Kuczyczyńskiego pt. „Podróż”. Gruby zeszyt zamykają stały felieton taternika Jana Gondowicza oraz informacja o wielkiej wystawie taternika Rafała Malczewskiego. Czy trzeba dodawać, że redaktorem naczelnym pisma jest weteran taternictwa, Tomek Lubiński?

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200604.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

GŁOS SENIORA



Taterniczki około roku 1880. Rys. Stanisław Witkiewicz (fragment)

TURYSTA, TATERNIK, WSPINACZ

Słowacki i czeski „horolezec” jest kopią niemieckiego wyrazu „Bergsteiger” (wspinający się po górach). Nasz „wspinacz”, to jakby replika niemieckiego „Kletterer”. „Alpinista” jest wyrazem pochodzenia francuskiego lub angielskiego (nie z łaciny, jak podaje W. Kopaliński), wywiedzionym od nazwy Alp. Bez nawiązywania do tego wzoru, 125 lat temu (kolejna okrągła rocznica) w Zakopanem pojawił się wyraz „taternik”, wymyślony podobno przez górali, o czym szerzej pisaliśmy w „Taterniku” 3/1969 (s.101 i 134). W r. 1867 stwierdzał M. Nowicki, że „w miejscu książkowej formy *tatrzański* Podhale używają *taterski*, formy urobionej wprost od rdzenia *Tatr*.” Zmiana sufiksu -ski na -nik dała parę lat później „taternika”. W druku ukazał się ten zgrabny wyraz w r. 1879, i to od razu w kilku źródłach, w listach – co najmniej rok wcześniej. Już Mieczysław Świerż zauważył, że B. Rajchman w „Wycieczce na Łomnicę” (relacja z r. 1877) nie użył słowa „taternik” ani razu, ma tylko „alpinistów” i „turystów” („Taternik” 1913 s.96). Termin „taternik” objaśniał w r. 1879 Chałubiński: „tak zowią w Zakopanem tych, którzy dużo po Tatrach chodzą”. Jan Gw. Pawlikowski dodawał r. 1900 w „Przeglądzie Zakopiańskim”: „Wyższym typem tatrzańskiego turysty, a więc poniekąd »bohaterem« w tej dziedzinie jest t a t e r n i k.” Szeroko i barwnie charakteryzował taterników Witkiewicz w II części „Na przełęcz” (1889). Nie tyle z wyrazu, co z postaci taternika pokpiwał Kazimierz Bartoszewicz w swej znanej humoresce z r.1890(1899). Wyraz nie miał negatywnego zabarwienia, choć przewodnicy nie szczędzili też klientom uszczypliwych określeń, zapisanych przez Pawlikowskiego: zapałony zwiedzacz Tatr to był „dziki pon”, a turysta biegający po górach wpatrzony w zegarek – „góniácz” („leci przez góry jak na Węgry po tabak”).

Wielu autorów wyrazy „turysta” i „taternik” uważało za synonimy. Około 1900 r. ich zakresy znaczeniowe wyraźnie się rozeszły: w „Przeglądzie Zakopiańskim” 1902 (s.169) pisał ks. Gadowski, że „przejdzie Orlą Percią t a t e r n i k, lecz nie każdy turysta”. Ale dla Chmielowskiego jeszcze parę lat później Károly Jordán był „znanym turystą węgierskim”. Warto też pamiętać, że wyraz „taternik” długo odczuwany był jako kolokwialny dialektyzm – m.in. dlatego w r. 1903 sekcję taternicką TT nazwano „Sekcją Turystyczną”, a dbali o poprawność stylu autorzy, jak właśnie Chmielowski, długo pozostawali przy „turyście”.

W połowie XIX w. w szerszy obieg wszedł czasownik „puszczać się”: „raniutko puściliśmy się na Krywań”, „z przełęczu spuszczaaliśmy się ku Zakopanemu”. Ok. 1900 r. było „puszczenie się na linie”, a górale pierwszych narciarzy zwali „puszcącami”. Pod koniec XIX stulecia pojawił się rzeczownik oderwany „taternictwo” (np. „Na przełęcz” 1889) i przymiotnik „taternicki” („Szkice taternickie” Pawlikowskiego 1900). Od ok. 1905 r. w tekstach częściej występuje „wspinanie się”. Rzeczownik „wspinaczka” ma nieco późniejszą metrykę (np. „Taternik” 1909) a jeszcze młodszym jest „wspinacz”. „Kroniki turystyczne” Adama Kroebła (1903-1907) nie znają „wspinaczek” – mówią tylko o „wejściach”, „wycieczkach” i „wyprawach” tatrzańskich; tym słownictwem operują też m.in. Chmielowski w artykułach z lat 1902-04 czy Klemensiewicz w „Taterniku” 1910 (s.137),

gdzie radzi jednak „odmiennie traktować krótkie wspinaczki (Klettereien) od wypraw górskich (Hochtouren)”. Wynikałoby z tego, że również słowo „wspinaczka” było refleksem terminu niemieckiego i w początkowej fazie odnosiło się raczej do ćwiczeń typu skałkowego. Walery Goetel w roku 1914 („Pamiętnik TT”) wyraz ten wciąż jeszcze brał w cudzysłów. Słownik J. Polskiego (IX 1967) obok innych form notuje też „wspinalnię”, jako miejsce z drabinkami i schodkami w przed-szkolach i na placach zabaw. U Karłowicza (Mieczysława) słyszymy „krakslerkę” (niem. Kraxeln), u innych mamy półzartobliwe „drapanię” (1907) i „drapaczkę” (1908). Klemensiewicz w swoich „Zasadach” zauważa, że „brak w polskim języku słowa na określenie człowieka umiejącego się wspiąć po skałach, które by odpowiadało niem. Kletterer, franc. grimpeur” (1913, s.10). Formy „wspinaczka” i „wspinacz” powstały z czasownika „wspinać się” (też „spinać się”), który – choć głównie w innych znaczeniach – sięga przed wiek XIX. Latem 1867 prof. Nowicki idzie na Chłopka „wspinając się po ścianie”, „spinają się po górach” m.in. Bogusz Z. Stępczyński (1860) oraz Szczęsny Morawski w „Świątku Bożym” (1871). Słownik Doroszewskiego formy „spinaczka” (Tygodnik Powszechny 1950), „spinaczkowy” (Wierchy 1931) odnotowuje z kwalifikacją „przestarzałe”.

Któż jednak wie, że zanim nastały wyrazy „taternik” i „wspinacz”, mieliśmy w polszczyźnie termin gwarowy, jednoznacznie określający amatora wspinania? Piszę o tym, jako „rodak” z Pałuk – malowniczej jeziornej krainy w woj. bydgoskim. Otóż terminem tym był nasz pałucki (choć zapewne rozprzestrzeniony szerzej) „wyszni”, czyli osobnik, zwykle niesforny chłopak, wspinający się po drzewach, dachach, murach. Rzeczownikowi odpowiadał czasownik „wyszkować” czy częściej zwrot „łazić po wyszkach”, przy czym rzeczownik „wyszki” oznaczał przedmiotowo nieokreślone miejsca, położone „gdzieś w górze”. To „chodzenie po wyszkach” musiało istnieć także w innych gwarach, o czym świadczy (szkoda, że nie zlokalizowany) cytat w Słowniku Warszawskim (VII, 1915) „nie łaż po wyskach, bo jesce karku nakręcisz”. „Wspinania się” w gwarze pałuckiej nie było, zastępował je czasownik „skrabać się”, „wskrabać się na drzewo”, „wyskrabać się z dziury”. W ustach pałuckich matek strofujących dzieci, w epitecie „wyszni” brzmiała wyraźna przygana. Oznaczał on dzieciaka czy wyrostka z upodobaniem do niebezpiecznej wysokości – oczywiście nie górskiej, bo gór innych niż morenowe garby na Ziemi Pałuckiej nie było („górami” nazywaliśmy też urwiste skarpy nad jeziorami). Gdyby w XIX wieku słowo „wyszni” zasililo język literacki – a na Pałukach, co sprawdziłem po linii rodzinnej, wciąż należały do słownictwa żywego – byłibyśmy dziś może „wysznikami”, tak też – mniej dźwięcznie – mógłby brzmieć tytuł pisma „Taternik”. Przypomnijmy przy okazji, że Pałuczaniem z wyboru był Wincenty Arnese, który w r. 1876 spolszczył „alpinizm” w „halnictwo”. Jako inteligent, mógł nie znać chłopskiego „wyszkowania”. I takie to są wspinaczki po słowach...

Józef Nyka (skrół większego szkicu)

PIERWSZY SUKCES „TRYPTYKU”

Pomyślnie zakończył się wstępny etap wyprawy „Himalajski Tryptyk”, prowadzonej przez Piotra Pustelnika. Polak Piotr Morawski i Słowak Peter Hamor stanęli 24 kwietnia na szczycie Cho Oyu (8201 m), co – jak odnotowano – było pierwszym wejściem 8-tysięcznym bieżącego sezonu. Kierownik wyprawy czekał na tę dwójkę poniżej wierzchołka, czwarty z uczestników, Amerykanin Don Bowie, wycofał się z wysokości 7900 m. Cho Oyu był pierwszym z trzech 8-tysięczników zaplanowanych przez wyprawę na ten sezon (por. GS 3/06). Mówi Artur Hajzer z HiMountain Team: „Nie dziwi mnie, że Piotr Pustelnik zrezygnował z wejścia na wierzchołek. On już na nim był, a atak szczytowy odbywał się w ciężkich warunkach. Celem tego etapu była aklimatyzacja przed trudną i niebezpieczną Annapurną.” Wyprawa z Tybetu przerzuca się do Nepalu, gdzie przystąpi do realizacji drugiego zadania: wejścia na Annapurnę. Szturm ma nastąpić długą i trudną wschodnią granią, drogą częściowo wytyczoną w r. 1988 przez Jerzego Kukuczkę i Artura Hajzera. Grań jest długa, ale bezpieczniejsza od drogi normalnej. Działalność w Karakorum (Broad Peak) zaplanowana jest na przełom lipca i sierpnia. Firma HiMountain wspiera ekspedycję sprzętowo.

Aleksandra Opiela

NOWA POLSKA DROGA W AFRYCE

2 Dawid Kaszlikowski i Eliza Kubarska wytyczyli nową dużą i trudną drogę w mało znanym rejonie Mali w Afryce Zachodniej, na pograniczu Sahary i sawanny. Temperatury sięgały 56 stopni

i były problemy z zaopatrzeniem w wodę. Droga została otwarta od dołu w ciągu 6 dni na północnej ścianie Suri Tondo. W czasie wspinaczki polskiej dwójce towarzyszyły sępy, gnieźdzące się w okolicznych ścianach. Przejścia całości drogi „Królestwo Sępa” dokonano w ciągu 1 dnia. Pokonuje ona 450 m wysokości a jej trudności wyceniono na 7b (VIII+ /IX– UIAA). (*Apoloniusz Rajwa*)

LATO 2006 W PAKISTANIE

Gorąco zapowiada się letni sezon wspinaczkowy w Pakistanie. Z listy ogłoszonej przez Ministerstwo Turystyki wynika, że w wyższe rejony gór tego kraju wybiera się ok. 65 wypraw z przeszło 20 krajów, w tym kilka bardzo liczebnych – największa (36 uczestników) z Austrii z okazji 50-lecia wejścia na Gasherbrum II. Mniej chętnych mają w tym roku K2 (4 wyprawy) i Nanga Parbat (też 4), brak zainteresowania Baturą. Prym wiodą jak zwykle łatwiejsze 8-tysięczniki Gasherbrum II (18 wypraw), Broad Peak (10) i Gasherbrum I (6 wypraw). W bazie pod Gasherbrumami należy oczekiwać ok. 200 alpinistów – nie licząc tragarzy i pomocników miejscowych. Osiem wypraw zaplanowało dublety GI i GII lub GII i Broad Peak. Czwórka Bułgarów planuje dublet Nanga Parbat – Gasherbrum I (nową drogą). Ok. 12 ekip wybrało trudne szczyty i drogi sportowe, na G IV udają się aż 4 wyprawy, na K6 – dwie, Amerykanie ponowią próbę na północnym filarze Latoka I. Wart uznania jest – wreszcie! – nawrót zainteresowania Hindukuszem: po 2 wyprawy wystąpiły o zezwolenia na Tirich Mir i Istor-o Nal, celem grupy brytyjskiej jest od lat zapomniany Noshaq. Z Polski wyjadą zespoły na Broad Peak (Pustelnik), Istor-o Nal (Piotr Pawlus) i G II (K. Wielicki). Komercyjna wyprawa Wielickiego będzie jedną z największych w tym roku (25 uczestników). Lista nie obejmuje – sportowo dużo ciekawszych – wypraw na szczyty i turnie niższe niż 6500 m.

POLAK NALEŻAŁ DO PIONIERÓW

W baskijskiej „Pyrenaise” (1/2006) Evelio Echevarría – mimo 80 lat wciąż na wysokich szczytach Andów! – prezentuje mało znane pasmo położone między Cordillera Blanca i Cordillera Huayhuash, wcześniej zwane Huallanca a od r. 1974 (mapa 1:100 000) Chaupijanca – „Pośrednia Wyżyna”, coś jak nasza Pośrednia Grań. Rozciąga się ono południkowo na długości ok. 40 km, szczyty mają alpejską rzeźbę i lodowce, najwyższym jest Nevado Pampash (5338 m). Odwiedzane przez alpinistów od r. 1968 (w sumie dotąd 4 wyprawy i 2 małe zespoły), zachowało ono duży wybór celów eksploracyjnych: spośród szczytów pomierzonych, 51 przekracza wysokość 4900 m, z tego tylko przy 14 wiadomo o wejściach. Miejscowi quichuas ponazywali nieliczne wierzchołki, Włosi w latach 1971 i 1972 swoim zwyczajem wprowadzali nazwy włoskie – nie do przyjęcia przez Wojskowy Instytut Geograficzny Peru, jako obce dla *la cultura andina*. Evelio Echevarría formułuje podstawowe zasady nazewnictwa – nota bene odnoszące się do wszystkich gór świata: pierwszeństwo mają już istniejące nazwy ludowe; nowe najlepiej tworzyć opisowo (w rodzaju Ostry Szczyt, Żółta Turnia), przy czym należy używać słownictwa miejscowego (tutaj lokalne narzecze keczua, zastępczo dopuszczalne jest castellano); unikać powtarzania nazw, takich np. jak wszędobylski Cerro Cóndor. Oczywiście, wykluczone są obce nazwiska i imiona, czy, jak u Włochów, nazwy miast. Miło nam przypomnieć, że w pionierskiej wyprawie brazylijskiej w r. 1968 uczestniczył nasz kolega, Jerzy Piotrowski (GS 12/2003), do którego (wraz z Domenico Giobbim) należą w ogóle pierwsze w tych górach wejścia na wysokie szczyty – nawiasem mówiąc, w oparciu o nową Carta Nacional wymagające gruntownej rewizji kot a nawet powtórnej identyfikacji. (*jr*)

MUZEUM IM. BRADA WASHBURNA

W zimie 2007–08 w Golden w Colorado na powierzchni 1000 m² zostanie otwarte Muzeum Alpinizmu Amerykańskiego, które otrzyma imię Brada Washburna – eksploratora gór Alaski, fotografa i historyka nauki (przez wiele lat dyrektora Museum of Science w Bostonie). Muzeum fundują American Alpine Club i Colorado Mountain Club przy współudziale National Geographic Society. Ekspozycja obejmie zarówno czasy pionierów, jak i aktualne sukcesy wspinaczy amerykańskich. 96-letni Bradford Washburn jako pierwszy otworzył drogę West Buttress na Denali (1951), a jego żona była pierwszą kobietą na tym szczycie. Szeroką sławę przyniosły mu wyjątkowej klasy zdjęcia (głównie z samolotów) najwyższych gór Alaski. Jako kartograf stworzył m.in. wielkoskalowe mapy Denali i Everestu (tę drugą wznowioną z małym wkładem polskim). Jego drobiazgowy model Mount Everestu będzie jedną z atrakcji muzeum. (*Władysław Janowski*)